

INSTYTUT HISTORYCZNY
IM. GEN. SIKORSKIEGO
B.I.24F

B. I. 24F

MAZ. BK

3 BAON STRZ.

37 paginowanych stron

Nazwa zespołu: Relacje z kampanii wrześniowej 1939 r

Nazwateczki: MAZ. BK 3 BAON STRZ.

Sygn. archiw.: BI 24/F

L.P.	data	treść	ilość str
1	9 I 1940	<p>Stefan Majewski III mjr. dca dyonu II Dyon. Pancerny Załącznik w sprawie rejestracji faktów dotyczących przygotowań i działań wojennych.</p> <p>Załącznik N.2</p>	18 10
2	1. II 1941	<p>Stefan Majewski III mjr dca dyonu II DP Oświadczenie w sprawie bitwy w Tomaszów Lubelski Warszawskiej Brygady Zmotoryzowanej w kampanii wrześniowej</p>	2
3	23 II 1969	<p>Wrocławski Tygodnik Katolików Parę sprostowań</p>	1
4		<p>Zbigniew Szedwoj. ppor. dca II plut. 1 komp. 3 baon strz. Relacja</p>	4
5	23 II 1946	<p>Marian Krzysztofiak. strzelec 3 baon strz. Protokół</p>	2

Mjr. broni panc.
Majewski Stefan III.

OPIS.

B.I.24/F/1

Załącznik w sprawie rejestracji faktów dotyczących przygotowań i działań wojennych.

- ad. 1) Major broni pancernej oficer służby stałej Majewski Stefan.
 od 1936 - 1939 r. wykładał taktyki broni pancernej w C.Wyszk. Piechoty w Rembertowie. Od I.1939 do 24.VIII.39 Dowódca Baonu Doświadcz. alnego Broni Panc. w Modlinie. Od 24.VIII.39 do 24. IX.1939 na wojnie polsko-niemieckiej, Dowódca 11 Dyonu Pancernego.
- ad. 3) 11 Dyon Pancerny od dn.34.VIII 39 wszedł w skład Mazowieckiej Brygady Kawalerji -
Skład 11 Dyonu Panc.
 Dca z poczt. mjr.Majewski Stefan
 Adjutant Dyonu kpt.Brodzikowski Zbyszek
 Porę Herman ofic. łączności
 Por. rez. Piatnik i ofic.gosp.Lamański
 kpt. Weryho-Darowski dca komp.techn.-gosp.
 Kpt.Jarociński Michał - " - Szwad. Sam.Panc."N"
 Kpt.Spodenkiewicz - " - czołg rozp."T.K."
 Mazowiecka Brygada Kawalerji działała w składzie Armji gen. Przedrzymirskiego, od dn.31.VIII 39.w rejonie Chorzelc- Krzynowłoga H./Prusy Wschodnie/.
Skład Mazow.Brygady Kaw.
 Dca ze sztabem płk.dypl. Karcz
 Szef sztabu mjr.d. Trejman Szymon.
 1 p.szwol.dca płk.d. Albrecht

7.p.ułan.dca ppłk. Skrzynecki
 11.p.uł. dca ppłk. nie pamiętam nazwiska.
 3.Baon strzelców dca ppłk.Wieroński Marjan
 11.Dyon panc.dca mjr.Majewski Stefan
 1 D.A.K.dca nie pamiętam nazwiska.

Od dnia 31.IX.39 11 Dyon Pancerna jest w Krzynowłodze Małej i już w dniu 1.IX. bierze czynny udział w walce z nplem nad granicą Prus Wschodnich.

W dniu 2.IX.39 pod Krzynowłodką Małą, został ranny, dca plut. Samoch.Panc."Ursus" chor. Macieszak. Mimo dość ciężkiego zranienia w ramię i szyję - nie wycofał plutonu, a po opatrunku, nie chciał odejść do szpitala i tego samego dnia wykonał wypad po trasie, około 5 klm. na tyły Niemców zadając im straty.

Nie mogę ściśle odtworzyć ,dat bez dziennika bojowego Dyonu który został przechowany w Polsce, oraz nazw miejscowości, gdyż pisząc ten meldunek, nie posiadam map, wobec czego, operować będę, okresami i przytoczyć daty od-do, oraz oznaczać będę tylko, większe miejscowości z pamięci .

Do około 5-6-września trwają walki w rejonie Chorzelc - Krzynowłoga Mł. Przed nami działa rozpoznana W.J. kaw.niem. częściowo zpotoryzowana /wiadomości od jeńców/. 11 Dywizjon Panc. uczestniczy we wszystkich walkach Brygady. W dniu 5-6 września w rejonie Łódź na płnc. i zach. od Przysmyrza, rozpoczęło się silne natarcie na 20.D.P. Mar.Bryg. Kaw. osłaniała prawe skrzydło 20.D.P. Natarcie rozpoczęło się około godz. 15.00, poprzedzona silnym ogniem art. nalotem kilkudziesięciu bombowców, wreszcie wyszły czołgi i piechota niem.do natarcia. Część tego natarcia wyszła na 11.p.uł. i moją

B.I. 24/F/1 3

komp. czołg. rozp. "T.K.", będącą wówczas na lewym skrzydle ugrupowania Maz. Bryg. Kaw.

O zmroku załamała się obrona skrzydła 20.D.P. i wskutek tego Maz. Brygada, a wraz z nią i mój dyon, wycofał się na Przasnysz. W walce tej straciłem 4 czołgi i rozp. "T.K." która zostały rozbite na polu walki pociskami ppanc. Piąty czołg, uległ zepsuciu i tu wyróżnił się strzelec panc. Naskręt, który pod gradem pocisków art. i ognia piechoty niem, naprawił czołg i wyprowadził go na Nasielsk.

W dn. 7-8. IX. 39 r. w rejonie na płdn. Przasnysz. Dywizjon mój odznaczył się w walce z czołgami 9. ton. niem, które wyszły na prawe skrzydło Maz. Bryg. Kaw. /7.p.uł./ Pluton czołgów niem. /5-6 szt./ uderzył na 7 p.uł. Działko ppanc. 7.p.uł, stojące na tym kperunku, rozbiło 2 czy 3 czołgi npla, ale obsługa działka nie wytrzymała nerwowo i wycofała się pod ogniem ku tyłowi. Wówczas wyszedł mój pluton sam.panc. "Ursus" pod dowództwem por. sk. stałej Nahorskiego i rozbił dalsze 2 czołgi, zmuszając resztę do wycofania się.

Straty jakie poniosłem na płnc. od Przasnysza, zostały pomśczone. - W tym rejonie walk, wyróżnił się odwagą por. Nahorski, dca plutonu sam.panc. "Ursus". W rejonie Przasnysz por. Nahorkki współpracując z 7.p.uł. wykonał wypad w kierunku na Przasnysz i rozbił samoch. dcy dyonu kaw. niem. mjr. sk. st. von Korwin-Piotrowskiego. Samochód został doszczętnie zniszczony. Mjr. von Korwin-Piortowski ranny ciężko. Ważne dokumenty jak: rozkazy operacyjne, mapy z sytuacją itd. wpadły w nasze ręce i zostały przesłane do sztabu Brygady. W rejonie Przasnysz i płdn. Przasnysz, walki trwały do 10-11. IX. 39. Poczem Maz. Bryg. Kaw. wraz z 11 Dyonem panc. przeszła w rejon Wyszaków - Trojany. Tu Brygada otrzymała nad rzeką odcinek do obrony.

B. I 24/F/1
4

11 Dyon Panc. był wówczas w Trojanach, jako odwód. W dniu 12-13. IX. został rzucony 7. p. uł. z moim dyonem na kierunek Różany, aby ratować zagrożone skrzydło, gdyż tam została rozbita 41 dywizji piechoty, nie pamiętam nazwy tej D.P. Tu znów 11 Dyon panc. odznaczył się śmiałym działaniem, w-przód, bez żadnej osłony wykonując wypad około 40 km. i rozbijając 2 sam.panc.niem.

Około 14. IX. 39 Maz. Bryg. wraz z 11 Dyonem panc. otrzymała zadanie, wycofania się z rejonu Trojan, Radzymin i drogą przez Rembítów - Sulejówek - Mińsk Maz., przejść w rejon Siedlec. W tym czasie dea Bryg. posuwał się wraz ze sztabem przy mojej kolumnie. Szosa Mińsk Maz. Siedlec tej nocy przedstawiała niesamowity obraz. Niekończące się tabory piechoty art. saperów /ciężkie pontony/maszerujące w obydwóch kierunkach. Kolumny wojska i korowód uciekinierów zmieszanych z tym wszystkim, zakorkował dosłownie szosę. O przebi-
ciu się tej nocy, przez ten "węzeł gordyjski" mowy być nie mogło. Grozy dopełniał fakt, że szosa była, pokryta lejami bomb, noc była ciemna, a Mińsk Maz. się palił. Zameldowałem dey Maz. Bryg., że chcąc stanąć na czas, w nakazanym rejonie, trzeba zejść z kierunku szosy i przebić się drogami bocznymi. Dea Bryg. wówczas zdecydował, żebyśmy przeszli od Mińska Maz. drogą boczną do szosy Seroczyn Żuków i starał się połączyć z Brygadą, działającą z zach. na Siedle Siedlce w tym czasie były już opanowane przez Zgrupowania panc.niem działające od pńc. Po drodze na Mińsk Maz. napotkałem 2 sam.panc. wz.34 z bataljonek /Łuck/, które się zgubiły od mego dynnu. Włączyłem je do swego składu. Po dojściu do Seroczyna /około 12km. na pld. od Siedlec/ moja straż przednia /pl.sam.panc./ zetknęła się

z nplm działającym od Siedlec na płdn. Był to silny O.W.Panc.niem. Uderzyłem całością swego Dyonu /komp.czołg."T.K." bez plut. i szwad sam.Panc."U". Byłem bez wsparcia sił żywych. Tu zostały rozbite 2 sam.panc. npla i jeden mój Sam.Panc."Ursus". Npl. działający z Siedlec na Soroczyn, był w dużej przewadze sprzętowej i ogniowej. Ocenilem go na: komp.piech.zmot. 4 działka ppanc., bat.moździerzy 4 szt.75.mm, pluton sam.panc. 4-6 szt.i kilka motocykli. Zostałem zepchnięty na Soroczyn .

W tym czasie, kiedy torowałem w bitwie drogę, dca mojego dyonu na Siedlec, dca komp.techn. - gosp.kpt.Weryho-Darowski Tadeusz bez mojego rozkazu skierował się częścią mojego taboru na Łuków. Przy tym rzucie nie wiem jakim sposobem, znalazł się kpt.Jarociński Mirosław dcaszwadronu Sam.Panc."Ursus".

Od tej pory wszelki ślad po nich zaginał. Przy rzucie tym był również plutnik Dywizjonu. Dopiero 2 listopada w Polsce, spotkałem strzelca panc., który był kierowcą kpt.Darowskiego i ten mi opowiadał, że ta część mojego taboru samoch. nie mogła już ze mną nawiązać łączności i udała się na wschód gdzie w m.Łówne dostała się do niewoli bolszewickiej. Ofic. wymienieni zostali wywiezieni w głąb Rosji, a strzelcom tym udało się uciec z drogi, i powrócić do kraju. W drugiej fazie walki o Soroczyn, zorganizowałem pluton piechoty z różnych rozbitków i łazików, których uchwyciłem pod Soroczynem. Na dca tego plutonu wyznaczyłem por.Hermanna z mojego Dywizjonu. Prócz tego dowiedziałem się , że w lesie na płdn. zach. Soroczyna, znajduje się jakaś kompanja czołgów rozp. "T.K.S." Wysłałem po nią adjutanta dyonu kpt.Brodzikowskiego, aby mi ją sprowadził. Po dołączeniu komp. człg. TKS i zameldowaniu się u mnie jej

B. I 24/F/1⁶

dowódcykpt. Szatkowskiego /6 baon panc. Lwów/ Dowiedziałem się, że jest to kompania dyspozycyjna dla Armji gen. Przedrzymirskiego i że jest w trakcie poszukiwania sztabu Armji. Komp. ta jeszcze w akcji nie była. Postanowiłem z tymi nowymi siłami, ponownie uderzyć i pobić npla. Npl. w tym czasie, zdążył się już usadowić obronnie w terenie. Poniosłem straty w sprzęcie panc. i w ludziach, przy tym natarciu, a nie mogąc przebić się przez npla, postanowiłem, wyminąć opór i przejść na szosę, Mińsk Maz. Siedlce, gdzie działała Maz. Bryg. Kaw. Po zbadaniu stanu benzyny w zbiornikach, okazało się, że po całonocnym, ciężkim marszu i w pracy bojowej w ciągu dnia, benzyna jest na wyczerpaniu. Wiedziałem, że gdybym dołączył do Brygady, to tam benzynę otrzymam. Zmieniłem więc postanowiłem przejść do Dębłina, uzupełnić zbiorniki i zapasy i działać w ogólnym kierunku na Włodawę, gdyż wiedziałem, że taki jest kierunek działania Armji gen. Przedrzymirskiego. Wycofałem się przeto z Seroczyna, który w trakcie bitwy został częściowo spalony, i przez Garwolin, ruszyłem na Dęblin. - Przy zbiegu szosy przez Zaleszów/?/ na szosę Garwolin-Dęblin, około godz. 17.00 natknąłem się ponownie na O.W. Panc. npla - który dażył na Dęblin.

Przypuszczam, że był to ten sam oddział panc. Niem. z którym się biłem pod Seroczynem. Postanowiłem się przebić przez ten Oddział i wyjść na Dęblin. Użykowałem dywizjon następująco : plut. sam. panc. Ursus /3 s. panc./ pod dowództwem chor. Macieszaka, jako szpica 150 m. w tyle ja w sam. panc. wz. 34 150 m. za mną 2-gi plut. sam. panc. "U" w tyle za nim około 200 komp. człg. "TKS" bez plut. reszta teboru sam. i na końcu plut. człg. "TKS". W takim ugrupowaniu

uderzyłem na npla, chcąc się przebić po szosie na Dęblin, pod osłoną zapadającego zmroku. Mój czołowy pluton sam.panc. spędził nplę z szosy do lasu na p.b.od szosy. W tym czasie Niemcy otworzyli bardzo celny ogień z moździerzy na szosę. Kiedy się znalazłem na wysokości lasu z którego strzelali Niemcy, zostałem trafiony pociskiem moźdz. w przód mojego sam. panc.wz.34. Samochód został rozbity i i momentalnie stanął w płomieniach, ja ledwo uszedłem z życiem i na piechotę, jedynie z pistoletem w ręku, pomykałem ze pierwszym plut.sam.panc. 2-gi pluton sam.panc. jadący za mną, minął mój palący się samochód panc. zauważywszy mnie, dopiero łącznik motocyklowy między kol. a drugim plutonem zabrał mnie na siodełko. Po przebiciu się przez nplę i dołączeniu reszty mojego Dyonu Pnac. Spieszyłem część załogi i wyrzuciłem nplę z lasu. Npl wycofał się na pinc. podpaliwszy uprzednio wieś, obok leżącą. Ponownie uszykowałem dywizjon i ruszyłem na Dęblin, ale nie ujechawszy jednego kilometra zostałem ostrzelany ogniem r.k.m. i kb. z prawej strony szosy. Zatrzymałem kolumnę, znów spieszyłem część załogi, i wykonałem nstercie, uwiecznione wzięciem do niewoli 86 dywersantów w ubraniach cywilnych z bronią w ręku. Wśród nich było 10 dywersantów w ubraniach desantu lotniczego, reszta to Niemieccy koloniści z okolic Garwolina. Wszyscy wzięci do niewoli, zostali na miejscu rozstrzelani. Kpt. Spodenkiewicz przeprowadził egzekucję. Poczem już bez przeszkód dojechałem do Dęblińska. Po drodze zatrzymałem sam.ciężarowy, naładowany benzyną. Jechał bez żadnej osłony na Siedlce. Oczywiście kazałem mu zawrócić i włączyć do kolumny. W Dęblinie uzupełniłem zbiorniki i ruszyłem do Lublina.

Dnia 17.-18.IX. po przybyciu do Lublina zameldowałem się u Dcy O.K. Lublin, który po rozmowie telefonicznej z dcą Amji gen.Piskorem, rozkazał mi niezwłocznie zameldować się u pana gen.Piskora w jego m.p. Dzbenin /?/ pod Lublinem. Po zameldowaniu się u Pana Generała Piskora, przedstawiłem moje ostatnie zdarzenia i to że ja działam na korzyść Maz.Brygady Kaw.. Pan Generał, wydał mi rozkaz na piśmie, że przechodzę pod jego rozkazy i że mam objąć dtwo nad całą bronią pancerną, będącą w dyspozycji Pana Generała. A było tego sporo, a mianowicie :

- 22 czołgi lekkie 7.T.P. połowa baonu czołgów z 3 Baonami panc. Warszawa. Pod dtwem kpt.Kossobudzkiego Sztetfana. Były to czołgi z rozproszonego baonu czołgów, dowodzonego przez mjr.Kubina -
 - Samdz.komp. Czołg. lekkich Vickersa z C.Wysz. Broni Panc. Modlin dowodzona przez kpt. Bloka Czesława - dotychczas nie była w akcji.
 - Samodz.komp. czołgów rozp."T.K." z C.Wysz.Br,Panc. do tyehczas w akcji nie była.
 - Część Dywizjonu z Wilna i kom.T.K. i Sam.Panc. pod dtwem kpt.nazwiska nie pamiętam.
 - 11 dyon Panc. dowodzony przezemnie a
 - komp. Samoch. "T.K.S." kpt.Szatkowskiego z 6 Baonu panc.Lwów.
 - Prócz tego otrzymałem jeszcze pluton saper. zmotoryzowanych.
- Wszystkie te oddziały były na postoju częściowo w rejonie Lublina, częściowo po za Lublinem. Pan Gen. po zapoznaniu mnie z sytuacją, wydał mi rozkaz, abym z moim Dyonem Panc. i podporządkowanymi oddziałami, zapewnił osłonę Lublina, z kierunku ; Zamość - Krasnystaw - Piaski lub. - Lublin, oraz z kierunku, Jabłonna - Lublin. Z tym, żeby o świcie już uchwycić Piaski lub. na pierwszym kierunku i

B. I. 24/F/1⁹

Jablonna na drugim kierunku. Chodziło o to, że W.J. panc.niem. działająca od południa skierowała się przez Tomaszów Lubelski zajęła Zamość i zagrażała przez Krasnystaw- Piaski, tyłom Armji gen. Piskora. P.gen.Piskorowi chodziło o zyskanie na czasie dla swoich decyzji. Ja ze swoim zgrupowaniem miałem dać ten czas, przez utrzymanie w ciągu dn.18 czy 19.IX.tych kierunków. Rozkaz otrzymałem na piśmie podpisany przez p.generała o godz.23.00. Zadanie ani proste ani łatwe. Mój 11 Dyon panc. od dn.24.sierpnia w ciągłych marszach, a od dnia 1 wrześnie bez przerwy, dosłownie dzień i noc, w bitwach. Sprzęt pancerny ledwo się trzyma na gąsienicach. Żołnierze wyczerpani do ostatka.

Prawda, że oddziały panc które mi zostały podporządkowane, trochę lepiej się przedstawiały, ale kiedy je zabrać ? kiedy wydać rozkazy? A czas ucieka .

Natychmiast uruchomiłem swój dywizjon panc. Szwadron samochodów pancernych "Usus" pod dowództwem por.Mahorskiego i kilkoma czołg TK. kpt.Spodenkiewicza, oraz sap.zmotor., rzuciłem bezwładnie, z zadaniem do świtu opanować przeprawy pod Piaski Lub. rozpoznawać na Krasnystaw - Most podminować - komp.czołg.rozp."TKS" kpt.Szatkowski go, rzuciłem na kierunek Jablonna, z zadaniem do świtu uchwycić, wylot m.Jablonna, rozpoznawać na płdn. i wsch. meldować dō mnie w m.Piaski Lub. Ja z pocztm udełem się do Piaski Lub. Pozostawiłem adjutanta kpt.Brodzikowskiego z gołcami, który w ciągu nocy odezukiwał oddziały panc podporządkowane pod rozkazy i do-syłał w rejon Piaski Lub.

W ten sposób o świcie uchwyciłem nakazany rejon i wzięłem w rękę, część oddziałów panc. oddanych mi do dyspozycji /prócz

samodz.komp. cz.lck.Vickersa oraz samodz.komp.cz.rozp."TKS" które się znajdowały przy Brygadzie Warszawa/. Dnia 18.czy 19.IX o godz. 8.00, po otrzymaniu meldunków, że Zamość, za Krashymstawem, wycofał się plut.sam.panc.npla, a na kierunku Jabłonna nie nawiązano styczności z nplem, dalej po zapoznaniu się z terenem ^{za} dnia, postanowilem pojechać do Pana Gen. z prośbą o oddanie mi baonu piechoty, /który bym przywiózł na moim taborze samodz./ i rzucenie mnie w tym zgrupowaniu na Zamość, aby zagrodzić drogę temu nplowi, który się wtedy posuwał. Po przybyciu do m.p. /Dzbenin/ pana generała, zastałem oficera żandarmejji, który oznajmił mi, że Pan Generał ze sztabem wyjechali w niewiadomym kierunku o godz.4.00 rano. Zapytałem, czy nie pozostawiono dla ^{mnie} rozkazów, otrzymałem odpowiedź odmowną. Powróciłem do Lublina, do Dcy O.K.II, ale i tu już nikogo nie zastałem. W mieście były niewielkie oddziały saperów, wykonujące barykady ppanc. na wylotowych ulicach. Dopiero przypadkowo spotkałem mjr.ze sztabem DOK II, który , powiedział mi, że Dca Armji i Dca OK II ze sztabem, wyjechali o godz.4.00 w kierunku na Kraśnik.

Napisałem meldunek sytuacyjny , z prośbą o dalsze rozkazy i przez oficera z mojego Dyonu, wysłałem na kierunek Kraśnik, celem odnalezienia sztabu Armji Gen.Piskora - Sam zaś wróciłem do m.Piaski Lub. Cały dzień minął spokojnie, poza kilkoma nalotami bombowców które mi krzywdy nie wyrządziły.

O godz.19.00 tego dnia, po zapadnięciu zmroku powrócił oficer wysłany przezemnie, z rozkazem na piśmie, od pana generała Piskora. Rozkaz brzmiał: Odpalić most pod Piaski lub. z całością zgrupowania przejść przez Lublin, dołączyć do Warszawskiej Brygady Zmot /dowodzonej przez płk.dypl. Roweckiego/. W rejonie lasy na zachód

Biłgoraj. Dnia 19 czy 20.IX o świcie po całonocnym marszu, osiągnąłem nakazany rejon. Zameldowałem się u pana płk.Roweckiego na odprawę, gdyż zostałem oddany pod jego rozkazy.

Wobec tego, że tak Warszawska Brygada, jak i moje zgrupowanie pancerne nie posiadało odpowiednich ^{do} działek benzyny, Dca Warszawa w kiej Brygady rozkazał mi być gotowym, do wyruszenia z kolumną samoch. cięż. /z beczkami na benzynę/ i niewielką ilością czołgów, po benzynę. Miałem osobiście wykonać to zadanie t.zn. przebić się przez W.J. zagradzającą nam drogę na Lwów, wzal. wyminąć ją. Przebić się lub wyminąć to zgrupowanie panc.niem. które już w tym czasie walczyło, pod Lwowem. Plan ten został porzucony, wobec braku czasu i wobec zmiany położenia. Powstała nowa koncepcja, która przeszła w formę rozkazu. Wysadzić zniszczyć, tabor samoch. tech.gospod. po uprzednim przelaniu benzyny do maszyn bojowych .

W ten sposób przed rozpoczęciem działań ja Tomaszów Lub. 80 procent taboru samoch.tech.gospod. zostało zniszczonych - a było tego setki sztuk /łącznie dla Warszawskiej Brygady i mojego zgrupow.panc./

Dnia 19.czy 20.IX. na odprawie prowadzonej przez pana generała Biskora w lasach Zwierzyniec zapadła decyzja. Warszawska Bryg. Zmot.i moje zgrupowanie panc. /2 beony czołgów lekkich i rozpo./ miało z lasów Józefów, uderzyć na Tomaszów Lub. i utworzyć drogę, dla wycofujących się pod naporem npla, dywizji. Armji gen.Biskora.

Dn.22. czy 23,IXo świcie wyruszyło natarcie Warszawskiej Bryg. Zmot. na 2ch kierunkach a) z kierunku Józefów na Tomaszów Lub.nacierał pułk strzelców pieszych, pod dtwem ppłk.dypl.Wzaczego Zenona - wsparty słabą art. ale zato silnie czołgami - 2 komp.czołg,7TP =

21 czołgów "d" i 2 komp. czołgów "TKS" i "TK".

b) Na kierunku panc. zbieżnie, nacierał pułk strzelców konnych ,
wsparty 1 komp. człg 1. Vickersa i 1 komp. czł. "TKS" /z C.W.Br.Pan/

c) Prócz tego , ze sprzętu San.Panc "Ursus" które musialem zniszczy
bo nie mogły brać udziału w walce, w tych strasznych piaskach, oraz
ze zniszczonego tab.samocho. zformowałem pieszą komp. żołnierzy panc
Była to silna komp 120 podofic. i żołnierzy pancernych. Na dcy tej
kompanji wyznaczyłem śp.por.Hermana. Komp. tę oddałem jako wzmoc-
nienie. dcy pułku strzel.piesz. ppłk.Wzaczemu. Natarcie wyruszyło
o świcie. W 7 panc niem., z naszego kierunku, zawczasu ,/Wywiad lot
niczy/ przygotowali się obronnie na przedpolu Tomaszowa Lubel.
Okopali się, przygotowali armatki ppanc. na kierunkach przypusze-
czalnego działania naszych czołgów i.t.d.

Zaraz po wyruszeniu natarcia z chwilą nawiązania skutecznej stycz-
ności ogniowej z pplem, miałem olbrzymie straty w ludziach i sprzę-
cie panc.np: w komp. czołgów rozp."TKS" kpt.Szatkowskiego /lewo
skrzyłowa komp./ działającej wzdłuż traktu Józefów- Tomaszów Lub.
na 13 czołgów rozp."TKS" 11 czołgów, zostało rozbitych, przez ogień
ppanc. prawie 100 procent. W komp.Czołg7.T.P. działającej oskrzydla-
jąco od płdn., miałem około 40 procent czołgów rozbitych.

Straty w ludziach 100 procent zabitych, bo ci byli ranni,
musieli umierać, z braku pomocy lekarskiej. Ale mimo to , natarcie
poszło z rozmachem. Niemcy nie wytrzymali uderzenia, porzucili swo-
je okopy, działka ppanc. sprzęt pancerny, samocho. cięż., c.k.ny itd.i
w popłochu, wycofali się do miasta. Mój ^{co}piesza komp.pancerna, do-
padła, na barkach niemców, do koszer w mieście, przekroczyła szosę.
Ale nie wiem dlaczego w tym czasie, natarcie pułku strzelców pie-

szych, osłabło. Nastąpiło wyczekiwanie, u progu miasta, To zdecydowało o niepowodzeniu naszego natarcia. Niemcy błyskawicznie przetrzucili, swój odwód, około 400 ludzi piech. i kilkanaście czołgów i przeszli do przeciwnatarcia.

Komp. piecha pancerna, która pierwsza wdarła się do miasta, została zdziesiątkowana i wyparta z Tomaszowa Lubelskiego ś.p.por. Herman, dowca tej komp. został ciężko ranny w brzuch. Ledwo go mogłem wyciągnąć z pola walki i odesłać ku tyłowi, gdzie z upływem krwi i braku pomocy sanit. ze słowami Polski na ustach, zmarł. Niemcy opanowali miasto, ale dalej ich przeciwnatarcie nie wyszło. Na czołgi niemieckie rzucano na bliskie nasze tyły, poprowadziłem osobiście pluton czołgów 7.T.P. i rozbiwszy im 4 czołgi, zmusiłem resztę do wycofania.

Tak zakończył się ten krwawy dzień. Niemcy utrzymali swój stan posiadania. Jeszcze dwukrotnie, Wareszawska Bryg. Zmot. i moje zdziesiątkowane, zgrupowanie panc. ponawiała, próby przebicia się tym kierunkiem, z coraz to mniejszym stanem liczbowym, w ludziach i sprzęcie panc. Wreszcie ostatniego dnia daty nie pamiętam naprawdę, zdałem się, że był to 23.IX.39. Ostatnie natarcie, bez powodzenia i masowe poddawanie się wojska. Byliśmy otoczeni, bo od zach. na Pierzchy dywizji niem. na dyw. gen. Biskora, a od płd. i wach. nie można było przerwać, tego pierścienia panc. niem. Widząc tę przegraną bitwę, oddałem ostatnie wystrzały z 5-ciu pozostałych czołgów 7.T.P. i tak unieczehomionych w braku paliwa, rozkazem je zniszczyć. Niemcy otworzyli na mnie silny ogień art. Sam zebrałem resztki moich dzielnych żołnierzy pancernych z 11 Dyw. panc. i innych oddz. panc.

Kazałem zrobić zbiórkę w dwuszeregu jak na placu ćwiczeń, pod piekielnym ogniem art. i pośegnałem się z obłopcami. Powiedziałem im, że pancerni nie znają niewoli, raczej śmierć! Podzieliłem ich na grupy, po 6-8 ludzi. Każdej grupie przydzieliłem oficera prowadzącego i kazałem się grupami rozjechać. Dalem dwa zasadnicze kierunki, na Warszawę i Lwów, które się w/g pogłosek broniły. Sam z grupą 8 ludzi /z kpt. Brodzikowskim adj. z por. Nahorskim z por. Witordem z chor. Wojciechakiem i z 4 podof. poszedłem przedzierać się do Lwowa.

Tymczasem byliśmy otoczeni, ze wszystkich stron przez Niemców, którzy nasami brali jeńców i pozostały sprzęt pola walki. Postanowiłem się ukryć, ze swoją grupą i poczekać, aż się trochę uspokoi. Zaszyliśmy się do małego zagajnika, który leżał tuż przy drodze, dla zmylenia przeciwnika. I tu niestety musieliśmy przesiadzieć trzy dni i dwie noce, bez pożywienia i wody. Mowy nie było o wyjściu z ukrycia, taki był ruch wojsk niemieckich. Trzeciej nocy wiedziałem, że moi ludzie nerwowo nie wytrzymają. Postanowiłem z bronią w rękę utorować sobie drogę na płd. O zmroku dnia 27.IX. ruszyliśmy lasami, o świcie doszliśmy do wsi, nazwy nie pamiętam, koło m. Narol. Tu dowiedziałem się, że bolszewicy zajęli Lwów i idą w kierunku na rz. San i Wisłę. Od tej chwili postanowiłem rozdzielić moją grupę na 3 mniejsze grupki i kazałem się przebrać w ubrania cywilne. Tu rozeszły się grupki moje, w różnych kierunkach, kpt. Brodzikowski, prosił mnie, żeby mu pozwolić iść samemu. Por. Nahorski, por. Witort i jeden z oficerów rezerwy poszli na Włodawę. Chor. Wojciechak z 2 podoficerami poszli na płd. Ja z kpr. Cisoniem poszedłem na Lwów, bo nie wierzyłem w tych bolszewików.

B.I.24/F/1¹⁵

Jednak po przejściu za ~~Ławę~~ Ławę Ruską przekonałem się o smutnej prawdzie, spotkałem wojska bolszewickie - ale to nie było groźne dla mojego dalszego marszu. Bandy komunistów i ukraińców, żydaków, dały nam się we znaki. Dzięki pistoletom uniknęliśmy losu setek innych. Wobec tego, że dalej, nie było celu iść, zavróciłem i poszedłem do Warszawy. Pod Sanodmierzem koło Annopola, przeprawiliśmy się przez Wisłę. Tu pożegnałem się z moim kapralem, który poszedł na Częstochowę, a ja już sam powędrowałem do Radomia Warszawy.

Dn. 8.X., przybyłem do Warszawy zacząłem szukać kontaktu z oficerami sz.st.z jakąś organizacją tajną. Niestety w tym czasie jeszcze nie się w tym kierunku nie robiło. Oficerowie sz.st. i rezerwy, wobec rygorystycznych rozkazów niemieckich, tłumnie się rejestrowali. Rejestracja odbywała się w gmachu Szt.Głównego. Chodziłem tam przez dwa dni, i robiłem agitację, aby się nie rejestrowali, bo to pewna zguba. Jedni patrzyli na mnie jak na warjata, inni jak na prowokatora. Wobec niemożności znalezienia jakiejś tajnej organizacji wojsk. pod zfałszowanym nazwiskiem, udałem się w rejon Łukowa, gdzie mam kilku ziemian znajomych i krewnych. Tu zacząłem organizować, tak zwaną dziką tajną organizację Wojsk~~ów~~ spotkałem st. sierż. Telacha z podof.szcz.K.O.P. Osadziłem go w jednym z majątków jako fernala. Zebraliśmy w tym rejonie sporo broni masz.ręczn. i kłbk /jest to dobrze zakenscrwowane i przechowane/. Okoliczne ziemianstwo, przygotowałem do roboty konspiracyjnej. W okolicy Stoczka zdarzyła się sposobność, podpalenia 3ch samochodów maładowanych zbożem, za co niemcy podpalili pięć wsi. O pracy terrorystycznej, narazie nie mogło być mowy, pozostawało szukanie organizacji kierowa-

nej, obejmującej cały kraj, albo tworzenie, na dziko, komórek organizacyjnych - na własną rękę. Tak też zrobiłem. Z Podlasia przyjechałem do Warszawy. Zbliżał się dzień 11 Listopada. Myślałem, że w Warszawie zacznie się coś dziać. Nic się nie działo. Dzień minął spokojnie, poza kilkoma, drobnymi wystąpieniami młodzieży. Widziałem 3 zabitych młodych ludzi koło mostu Poniatowskiego. Niemcy nie dale się nimi zaopiekować i tak leżeli cały dzień. Niemcy w tym dniu zkoncentrowali całą policję własną. Na dachach domów i w oknach wystawili c.k.m'y. Ci 10-15' min. przejeżdżały samochody z dr-ną żołnierzy niem. po wszystkich ulicach Warszawy. Ludność była steroryzowana. Niemniej na wszystkich pomnikach i grobach obrońców Warszawy, zabłyśły świece i wiązanki kwiatów. Przed 11 listopada, tak jak przewidywałem Niemcy aresztowali wszystkich of, st., którzy się rejestrowali i wywiezli ich w głąb Niemiec. Było to 8.9.10 listopada.

Nie miałem co robić w Warszawie. Udałem się do Krakowa /pociągiem/ gdzie miałem polecane kilka nazwisk ludzi pewnych /3 profesorów Uniw. i jednego lekarza/ działaczy politycznych. Po przybyciu, do Krakowa w dniu 16.XI.39 poszedłem do domu profesorów na ulicę Słowackiego. Tam przyjęła mnie służba niemiecka i radziła mi, abym się tu nie kręcił. Po odzুকaniu doktora, który pracuje w szpitalu Sw. Łazarza /dr. Lebioda/ dowiedziałem się, że profesowowie, część młodzieży akademickiej i kilku księży czynnych politycznie, Niemcy aresztowali i wywiezli do Niemiec, że wobec tego robota która zaczynała ruszać, na skutek tych aresztowań, przycichła i że on dzięki swojemu ukraińskiemu nazwisku utrzymał się w szpitalu, w którym są sami Niemcy. Poprowadził mnie do jednej z separaetek,

gdzie przebywali na kuracji dwaj ofic. polscy wzięci do niewoli. Tu po okazaniu im swojej legitymacji ofic. dogadałem się z nimi. Dowiedziałem się, że obóz jeńców z Krakowa przeniesiono do Niemiec a oni jako chorzy pozostali na kuracji. Nic o żadnej organizacji tajnej nie wiedzą i nie słyszeli i narozie uciekać ze szpitala nie mogą, bo są tak rzekomo chorzy. Nazwisko jednego z nich pamiętam, a mianowicie mjr. dypl. Witkowski. Prośli mnie abym utrzymał z nimi łączność. Po kilku dniach bezowocnych poszukiwań, wyjechałem do Gorlic pociągiem. Udałem się do m. Szymborku, gdzie mam pewną rodzinę wielce patriotyczną i gotową do każdych ofiar. Tu dzięki pani domu, nawiązałem styczność z młodzieżą robotniczą i studencką. Zorganizowałem małe ogniwo organizacyjne. A podch. Korydze, dałem miejsce, gdzie jest ukrate trochę broni, w pobliżu Gorlic. Umówiłem hasło ze mną i dn. 23. XI. 39 wyjechałem do Rymanowa Zdroju pociągiem. Z tam udałem się do miejscowości Bukowsko, gdzie siedziałem 5 dni. Jest to osada licząca 3000 mieszkańców semi Polacy. Maokoło są wioski rusinów, nieprzychylnie odnoszących się do Państwa Polskiego tym więcej, że są podsycani przez Niemców. Tu wyszukałem ludzi pewnych do pracy tajnej organ. wojsk. umówiłem hasła ze mną i kazałem czekać na moje rozkazy. Dn. 28. XI poszedłem górami ku granicy polsko-węgierskiej. Idąc do Węgier byłem przekonany, że tam jest wojsko Polskie, zakonspirowane w obozach koncentracyjnych, przed wywiadem niemieckim. Takie wieści obiegają kraj. Dopiero po przybyciu do Budapesztu dowiedziałem się prawdy. W Budapeszcie nawiązałem kontakt z "Zagłubą" i podałem mu wszystkie nazwiska ludzi, przygotowanych przezemnie do pracy konspiracyjnej, podałem mu hasło, pod którym

można uzyskać kontakt z nimi i nazwy miejscowości.

W dniu 31 na 1.XII przekroczyłem granicę polsko - węgierską indywidualnie. W dniu 6 grudnia przybyłem do Budapesztu, dn.16 grudnia, wyjechałem z Węgier. W dniu 18 grudnia przebyłem, granicę Francji, dn.19 grudnia przybyłem do Paryża, gdzie zameldowałem się w Biurze Personalnym.

W dniu 19.IX,39 pobrałem zaliczkę w wysokości 20.000 /dwa dziesięcia tysięcy złotych/ od intendenta Warszawskiej Bryg.Zmot. Pieniądze te wydatkowałem na gaże dla ofic. i podofic. na żołd dla strzelców i wyżywienie II Dyonu Pancernego.

Paryż dn.4.I.1940

Majewski mjr.

- 1 -

B.I 24/F/1
9Żołnierz N.2.

Uwagi i spostrzeżenia dotyczące przygotowań i działań wojennych .

Major Broni Pancennej. Ofic. sz. st. Majewski Stefan III.

Od r.1936-1939 wykładowca z Taktyki Broni Pancennej w Centr. Wyszki Piechoty w Rembertowie. Od I-1939 do 24.VIII.39 Dowódca Baonu Doświadczalnego Broni Panc. w Modlinie. Od 24.VIII.39 do 24.IX.39 Dowódca 11. Dyonu Broni Pancennej na wojnie Polako - Niemieckiej .

Jako zło podstawowe dla przygotowań wojennych, muszę na pierwszym miejscu postawić t.zw. "system protekcyjny". Odsuwało się ludzie zdolnych, fachowców i sumiennych, na rzecz innych, najmniej odpowiedzialnych, ale popieranych. Tak się działo na wszystkich odcinkach, naszego życia Państwowego, a w znakomitej części i wojskowego. Tu tkwi geneza, tych kolosalnych braków w przygotowaniu do wojny. Nie przemyślenie problemu, tylko protekcyjne prześlizgiwanie się po stan owiskach, ku karierze.

Dobór personalny ma pierwszoplanowe znaczenie, Trudno mi jest wyszczególnić nazwiska, tych protegowanych Panów wojskowych, którzy niewątpliwie przyczynili się do naszej klęski. Bo musiał to być żalcuzek, jak mówi przysłowie od "Adama Wy" .

Jednym z ciężkich błędów przygotowania do wojny, był plan naszek "mob" w ogólności, a w szczególności, uderza swoją jasnością fakt, że dopiero w 7mym, czy 8 dniu wojny, obsadza się etapy - czyli t.zw. tyły. Czyż to nie jest kapitalny błąd?

Miałem szczęście być i być się, od pierwszego do ostatniego dnia, tej krótkiej wojny i nigdzie nie widziałem

B.I 24/F/11 20

organizacji i tyłów.

Widziałem natomiast wszędzie, nieopisaną dezorganizację. Nie miał kto tego uporządkować, nie miał kto, tego wziąć w rękę, bo tego kogoś, nasz plan nie przewidywał za późno w 7-8 dniu wojny!

Komentarze moje i uzasadnienia na ten temat, myślę, że są zbyteczne. Z tym zagadnieniem władz wojskowych, łączy się nieprzygotowanie władz Administracyjnych, powiem krótko, M.Spraw.Wewn.

Drugim ważnym przyczynikiem, do złego przygotowania się do wojny, to sprawa, szpiegów i dywersantów.

Znów komentarze zbyteczne, bo kto na tej wojnie był, to wie, jak to się działo. Z nów nie mogę wyszczególnić nazwiskami tych tych panów wojskowych i cywilnych, którzy kierowali i robili t.zw. "kontr-wywiad". Co właściwie robili ci panowie? jeżeli pod każdym niemal krzaczkiem, czaił się dywersant, czy szpieg, wychodowany, przeważnie na polskim chlebie.

Tu znów, obok organów odpowiedzialnych wojska, na tym odcinku, łączy się ściśle M.S.Wewn.

A dwa rodzaje broni o największym ciężarze gatunkowym, dla dzisiejszego sposobu wojowania t.j. lotnictwo i Broń Pancerna, czy stały choćby w połowie do sum wydatkowanych na te bronie? Nie! ale dlaczego??

I tak by można snuć, cały szereg uwag, równie ważnych, jak te, które podaje, a wszystkie je można sprowadzić do wspólnego mianownika "nieodpowiedzialni ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach".

To nie o system rządzenia chodzi. Tu chodzi o dobór ludzi, na powierzonych stanowiskach. Te kilka uwag natury zasadniczej,

rzuciłem na wstępie, gdyż wydają mi się według mojego doświadczenia, być kamieniem węgielnym, pod gmach na nowo budującego się Państwa Polskiego .

Ja osobiście jako major broni pancernej, byłem dowódcą, oddziałów broni pancernej. Byłem w ostatnich trzech latach przed wojną wykładowcą z taktyki broni panc. w Centrum Wyszk. Piechoty w Rembertowie /byłem pierwszym który miał szczęście, uzyskać ten przedmiot/. A więc przygotowywałem żołnierzy i ofic. włącznie do dow. pułków, z mojego zakresu wiedzy.

Na apel szefa Departamentu Piechoty, obecnego gen. Prugar-Ketlinga, napisałem wspólnie z ppł. dypl. Wisłockim, książkę p.t. "Obrona Przeciwpancerna Pułku Piechoty". Książka ta była, jedynym źródłem wiadomości, o nowoczesnej broni panc. Niemieckiej i Sowieckiej, z jej możliwościami na wojnie. Zawierała konkretne propozycje organizacji ppanc. w pułkach piechoty, oraz sposobów op.panc.

Pan.gen. Prugar-Ketling, uznając tę książkę, za bardzo wartościową, napisał do niej wstęp. Pan Minister Spr.Wojsk. zalecił do użytku służbowego. Wojsk.Int. NaukOwiat. wydrukował ją, we wrześniu 1938 r. W ciągu tygodnia poszło w sprzedaży około 1000 egz.

Ale mimo to, za tę książkę zostałem ukarany 21 aresztem, z rozkazu pana ministra spr.wojsk. Książkę wstrzymano w sprzedaży na przeciąg 5-ciu miesięcy - bo jakoby w tekście umieścił tajemnice niemieckie

Znow tutaj komentarze zbyteczne, ktoś kto dopatrzył się o tej zbrodni w książce mojej, musiał nie być fachowcem wojskowym, z krwi i kości. wyłapał kilka słów, bez znaczenia, dla istoty tajemnicy wojska niemieckiego i skazał, przez to, jedyną w tym zakresie książkę, służącą dla tysięcy ofic. do przygotowania się na zbliżającą

się wojnę z Niemcami. Piszę to jedynie dlatego, ażeby poprzeć swoje tezy, na żywym przykładzie, o doborze ludzi, na stanowiska. Że na odpowiedzialnych miejscach nie mogą siedzieć "roboty" czy "młernoty", a mózgi Sachowe i inteligentne.

Na odcinku wojska tak ważnym, jak Broń Pancerna, dzisiaj się źle . Szły ciężkie miliony, ubogiej Polski, na samochody osobowe coraz lukusowsze, a na czołgi , już nie starczyło pieniędzy.

Przecież mieliśmy typ czołga lekkiego 7.T.P. całkowicie przygotowanego do masowej produkcji. Czołg który zdał egzamin na polu walki z Niemcami i mógł stawić czoło, czołgom niemieckim, a nawet je przewyższał, jakościowo. Erzeba go było tylko mieć w odpowiedniej ilości. Dlaczego go nie produkowano ?

Byłem na miesiąc przed wojną w fabryce czołgów "Ursus" i z przerażeniem stwierdziłem, że czołgów się nie robi i że fabryka pracuje, przy zredukowanych stanach robotników. Dla nas żołnierzy pola walki, tego rodzaju rzeczy nie są zrozumiałe.

Widocznie istniały jakieś jakieś "wyższe cele", czy sprawy zakulisowe, tego zagadnienia, o których przeciętny major linjowy broni panc. nie wiedział. Ale czyż mogą być jakieś kulisy, czy inne względy, wobec Obrony Ojczyzny?

Prawda że broń panc. nie miała szczęścia do Dowódców. S.p.gm. Maksymowicz nim opanował zagadnienie, po wyznaczeniu go na dcę, tragicznie zmarł .

Został wyznaczony na to stanowisko gen.Kozicki. Chory człowiek i bez serca dla tej broni . Sprawował funkcje I-go zcy płk. dypl.Kapciuk, który najmniej się do tej broni nadawał. Znow się

potwierdza zasada. Nieodpowiedzialny czlowiek, na odpowiedzialnym stanowisku.

Idea przewodnia p.k.d.Kapciuka od pierwszego dnia wojny, byla troska o zabezpieczenie swego mienia i swojej rodziny, przy pomocy srodkow sluzbowych, dostepnych na jego stanowisku. Co tez skrupulatnie przeprowadzil.

Rozbudowano sztaby, tworzone dowodztwa grup pancernych, Sale bez wojska/ a jak przyszlo co do czego, to czynnych zagranice, w polowie i tak, bezprzykladnie krótkiej wojny. A teraz znów sie pchaja, do odpowiedzialnych stanowisk.

Ograniczy sie do tych kilku uwag rzuconych na papier, odnośnie przygotowania do wojny. Na ten temat, mozna by napisac referat, obejmujacy wiele stron papieru. Ja podalem kilka z ciekawszych przyczynków, oswietlajacych stosunki w Polsce i warunki pracy przed wojna. Przejde teraz do uwag na temat prowadzenia wojny.

Na wojnie Polako-Niem., bylem od dn.31.VIII.39, na granicy Prus Wschodnich /Chonele/, do dnia 24IX.39. Po wojnie, pracowalem konspiracyjnie w terenie okupacji niemieckiej /Warszawa-Podlasie- Podkarpacie/. Przekroczylem granice Węgier do 1 grudnia 1939.

Mialem szczescie, na tej krótkiej wojnie, bic sie z Niemcami, a nie maszerowac, a po wojnie wejść w masy inteligentkie, chlopskie i robotnicze. Mam przeto trobne doświadczenia w tej dziedzinie. Znów rzuce kilka uwag zasadniczych, które mnie uderzyly, na tej smutnej wojnie.

Z 11 Dywizjonem Pancernym, wchodzillem w sklad Armji gen. Przedrzynirskiego. Poczatkowo sztab armji z Warszawy, przeniosl

się do Modlina. Jest to odległość od granicy około 120 km. Zaraz na drugi czy trzeci dzień wojny, nie było połączeń stałych, między dowództwami Armji, a W.Jedn. włączącymi /telefony nie czynne/.

Jak się wobec tego dowodziło, z tego szczebla? Wobec braku połączeń, zaczęto pracować kurjerami, czy ofic. łączn. /słusznie, łącznik taki jedząc powieśmy od wielkiej Jedn. z pola walki, do sztabu Armji w Modlinie. Czas na przebycie tej trasy, licząc przeciętnie w dobie, w tych warunkach, wynosił od 4-5 godzin. Oficer ten oddawał sytuację w sztabie i nim ona przeszła zainteresowane oddziały i otrzymał rozkazy dla swojego dowódcy, upłynęły dalsze 3 - 4 godziny. Droga powrotna 4-6 godzin. Razem od 11 do 16 godzin upływało zanim Dowódca W.Jedn. w polu otrzymał rozkazy. W tym czasie i przy tego rodzaju wojnie, zmieniała się całkowicie sytuacja i nie do niczego nie pasowało. Przez cały czas wojowania nie wiedziałem jakiegoś punktu wysuniętego do Armji, z którego by mógł realniej pracować., To był błąd b. duży, dowodzenia na tym szczeblu.

Drugim kapitalnym błędem w tej Armji była przedwczesna zmiana swojego m.p. z Modlina, do Jabłonny w pierwszych dniach wojny. W Modlinie była możliwość spokojnego pracowania sztabu, jaknajdłużej. Pomimo częstych nalotów bombowców niem. /zresztą gdzie ich nie było?/, sztab rozporządzał na miejscu, doskonałymi schronami, których żadna bomba by nie rozbija. Dalej w Modlinie było, oparcie, dla zmotoryzowanych i pancernych oddziałów Armji, jako bazy techniczno - zapasowej /benzyna części zapas. park saper./ Przez przedwczesną zmianę m.p. i likwidacji tej bazy techn. zapas., od razu ja z 11 Dyonem Panc., miałem wielkie trudności. Nie mogłem otrzy-

mać materiałów pędnych i części zamiennych do czołgów, a już gwoździem do trumny, był właśnie katastrofalny brak benzyny. -

Posyłam swóje go oficera technicznego, kpt. Darowskiego, na dalekie poszukiwania do Warszawy i do Jabłonny itd. Mój oficer techniczny zamiast intensywnie pracować nad doprowadzeniem wołów bojowych, do walki, musiał jeździć i szukać benzyny, części zamiennych itd., bo przecież w tych warunkach wysłać podoficera, nie było mowy. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że przecież pozostały magazyny i składnice broni panc., z częściami wymiennymi, pozostała benzyna i oleje, na składach - w Warszawie i w Modlinie, ale jej nie było, komu tego wydawać. Bo ofic. Broni panc. i personel byli przedwcześnie ewakuowani. Np. taki obrazek. Mój oficer techniczny dn. 6 czy 7 IX. pojechał do Modlina po materiały pędne dla 11 Dywizji Panc. Po przyjeździe do Modlina, przeonał się że już niema sztabu Armji, i że baza techn. zaop. została zlikwidowana. Co to znaczy zlikwidowana? Prostu magaz. zamknięte i nikogo niema.

Z ledwością dowiadują się, że sztab armji z bazą techn. zaop. znajduje się w Jabłonce. Jedzie wobec tego do Jabłonny, gdzie okazało się, że cały personel ofic. i urzędniczy, włącznie do maszynistów, był na postoju w lasach Jabłonny, ale tylko personel, - ani benzyny, ani części wymiennych ze sobą nie zabrali. Wszystko zostało w Modlinie. A tu tymczasem wojsko w polu czeka na benzynę. Tak wyglądała zmiana m.p. Dłwa Armji z Modlina, z bazą zaop. techn. i mat pędnych.

Następną moją zasadniczą uwagę odnośnie działań wojennych, to sprawa taborów. Tu się działy rzeczy fantastyczne. Na wszystkich drogach, we wszystkich lasach, miasteczkach i wsiach, nie tylko,

te bory tabory i tabory. Ja osobiście, mimo, że byłem żołnierzem pierwszej linii, przy przemarszach, wynikających z położenia operacyjnego, widziałem te tyły, jeśli to tak można nazwać.

Odniosłem wrażenie że w Polsce nie ma innego wojska, tylko olbrzymie sztaby i kolosalne tabory.

A teraz, co się działo z tymi taborami? Na każdym wozie taborowym siedziało po 4-ch i więcej żołnierzy, łazików dezertersów, markierantów itd. Dowódcami takich taborów, byli przeważnie oficerowie rezerwy w stopniu ppor. por. - bezradni. Nie wiedzieli co z tym robić? Jak sobie dać radę. Jeden por. czy ppor. rez. wyznaczony na dow. np. tyboru pułkowego, czy jakąś kolumnę amunicyjną, nie mógł tego opanować.

Wskutek tego powstawał z ruchem, tych taborów i z ilością łazików jadących na tych taborach, nie dających się opisać, bałagan i dezorganizacja. -

A Sztaby? Byłem w kilku sztabach: Sztab Armii Gen. Przedrzymirskiego, Sztab Mazow. Bryg. Kaw., Sztab Armii gen. Piskora, Sztab Warszawskiej Brygady Zmotor.

Były to przekładowane organizacje dowodzenia i odskocznie, jak tabory, dla wielu łazików.

Wielu oficerów w tych sztabach, palcem o palec nie stuknęło, przez cały czas wojny, na przeciw, w wojsku walczącym, nie było nadmiaru oficerów, były braki. A np: takie tabory, szły bez dowódców - i siały panikę.

Nie! tu, coś nie było w porządku!

Na wojnie dopiero, wyszło dobitnie, że za dużo było w wojsku

na dobrych posiadach, a za mało na tych, co robili twarde, żołnierską robotę.

Przyśpieszyły naszą zglębę, władze Admin. Państw. Całe dosłownie M.S. Wewn. Bezplanowa ewakuacja ludności, paniczne ucieczki starostów - policji - władz pocztowych itd. itd., powiększyło dezorganizację - utrudniło działania wojenne, wojsk walczących, i osłabiło ducha żołnierzy. A to jest ważna pozycja w psychice żołnierza.

Po wojnie w Polsce okupowanej przez Niemców, pracowałem konspiracyjnie do 1 grudnia 1939. Ludność zaczyna powoli, przychodzić do siebie. Tragedja jednak Polski, zaczyna się pogłębiać.

Bezrobocie powszechne, nędza i widmo głodowej śmierci, są prognostykami prawymi. Brak środków leczniczych, zbiera pokłosie śmierci.

Zaczyna się wytwarzać, wśród ludzi, jakiś bunt i rozgorzyczenie, do tych co według ich zdania, zgubili Polskę i uciekli za granicę, do Rumunii, Węgier - Francji.

Wniosek z tego jest tylko jeden. Trzeba zacząć na wielką skalę niesienie pomocy bezpośredniej Polsce, już teraz, natychmiast. Trzeba odwrócić nastawienie umysłów ludzi w Polsce, do tego, co to jest wartościowe i polskie, za granicami kraju.

Trzeba zacieśnić łączność nowego Rządu Polskiego z Narodem w Polsce. Trzeba dążyć do tego, aby przekrój poczynań i dążeń, był jednakowy Tu i Tam. To nie mogą być dwa organizmy, to musi być, monolit.

Zapewne nie odkrywam Ameryki, nie mniej jednak mam prawo i obowiązek napisania o tem, bo przez dwa miesiące po wojnie w Polsce organizowałem t.zw. "dzikie organizacje" i nigdzie wówczas, mimo

- 10 -

B.I. 24/F/1²⁸

usilnych poszukiwań, na ślad organizacji kierownej, nie udało mi się.

O udzielonej komuś pomocy, nie słyszałem, i sam z takiej pomocy nie korzystałem. Poza tymi zasadniczymi uwagami, które przytoczyłem, a które miały, bezwątpienia wpływ na przegraną wojnę, mam cały szereg drobnych spostrzeżeń i faktów, o których narazie wspominać nie będę. Ważność ich jest, na dalszym planie. Po wojnie zawsze będzie czas, do nich powrócić.

Pomimo, że doceniam bardzo, pracę, jaką się tworzy, we Francji, w szeregach wojska polskiego, pomimo, że jestem ofic. w służbie stałej i mogę tu być potrzebny, to jednak, zgłaszam się do pracy konspiracyjnej w Polsce, gdzie będę mógł, bezpośrednio służyć Ojczyźnie.

Majewski mjr.

Paryż dn. 9.I.40 .

*La zgodności oryginalne
znajdują się w aktach b. Biuro
Roj. N. 5. 40 jst. 4 Paryż*

*Wstępne
Londyn 5.-5.-44. seyf*

- OPIS -

B.I. 24/F/2

Mjr. Broni Panc.
MAJEWSKI Stefan III.
Dca 3 Baonu Czołgów.

Londyn dn. 1.II.41.

Oświadczenie .

W sprawie bitwy w Tomaszów Lubelski, Warszawskiej Brygady
Zmotoryzowanej - w Kampanii Wrześniowej .-

Dnia 17 września 1939 r z rozkazu Dcy Armji gen. Piskora wspie
rałem natarcie Warszawskiej Brygady Zmotor. jako dowódca zgrupowa
nia panc. /2 Baony czołgów 7.T.P. Vick. i TKS/.

Dnia 17 na 18.IX, czy 18 na 19ty dokładnie dgtg sobie nie
przypominam, rozpoczęło się o świcie natarcie War. Bryg. Zmot. na
dwu koerunkach zbieżnych.

Na kierunku Józefów Tomaszów, nacierał pułk strzelców Zmot.
pod dtwem ppłk. dypl. Wzancnego Zenong. Przy tym natarciu ja ze
swoim Zgrupowaniem /bez komp. Vick. i komp. "TKS" z pnc. osia/ od po
czątku do końca bitwy o Tomaszów, współdziałałem.

Natarcie rozpoczęło się punktualnie, na oznaczoną godzinę,
mimo niesłychanie ciężkich warunków terenowych /lasy, piaski i gó
ry/.

Uderzenie poprowadzone było bardzo silnie. Niemcy byli przy
gotowani /była to pldn. W. J. Panc. niem. działająca na Iwów/. Oparci
o Miasta Tomaszów i przygotowane pozycje wysunięte, - zostali wy
rzuceni z pozycyj i część Tomaszowa, koszary i szosa dostała się
w naszą rękę.

W tym czasie Niemcy przerzucili swoje odwody /piech. zmot. i

Mroczkowski Tygodnik Katolików

Nr. 8

w-wa 23.2.1969

Boryg 24-a

B.I.24/F/3

31

Z listów Czytelników

Parę sprostowań

W związku z notatką, jaka ukazała się w WTK Nr 46 (792) z dnia 17.XI.1968 r. pt. „Jeszcze o Morsie” — będąc oficerem młodszym 3 Batalionu Strzelców, chciałem sprostować niektóre szczegóły podane przez St. Janusza.

3 Batalion Strzelców kampanie wrześniowej 1939 r. odbył w ramach Mazowieckiej Brygady Kawalerii, którą dowodził pik dypl. Karcz.

Batalion bezpośrednio przed rozpoczęciem działań wojennych znalazł się na północ od Przasnysza, w rejonie m. Krzynowłoga Mała, gdzie ubezpieczył się chatami, zamykając drogi z kierunku północnego, tj. kierunku Janowa i Chorzele, które znajdują się w odległości 15 km na północ od Krzynowłogi Małej i leżą nie nad Narwią, lecz nad Orzycem.

Dowódca Batalionu ppik Marian Wieroński nie zaginał w rejonie m. Chorzele, jak podano, bo tam nie mógł być w tym czasie, lecz odłączył się od baonu kilka dni później w okolicy Mińska Mazowieckiego (las i majątek Mienia), gdy motocyklem udał się do dowództwa Brygady po rozkazy.

W czasie jego nieobecności Niemcy zaczęli ostrzeliwać las z dział ze strony wschodniej, na skutek czego Batalion, który był w marszu i chwilowo odpoczywał, wycofał się w kierunku południowym, zresztą zgodnie z dotychczasowym rozkazem, a więc zmienił miejsce postoju i oś marszu.

W rejonie Garwolina (na północ), nie nawiązawszy już łączności z

dowódcą Batalionu, na naradzie oficerskiej, nie znając sytuacji ani położenia ogólnego, postanowiliśmy wracać do Warszawy dla jej obrony.

Dowództwo przejął najstarszy oficer baonu kpt. Freyberger.

W marszu powrotnym w rejonie lasów otwockich zdobyliśmy trzy auta niemieckie polowe, należące do zwiadu artyleryjskiego, który przedostał się już przez Wisłę na stronę wschodnią. Ubezpieczenia niemieckie, jakie napotkaliśmy, zaskoczono, po oddaniu zaledwie kilku strzałów wycofały się, korzystając z osłony lasów.

Do Warszawy przybyliśmy w dniu 13 września 1939 r. gdzie w rejonie Pragi spotkaliśmy II rzut naszego Baonu, którym dowodził mjr Hankiewicz. W Warszawie nastąpiło połączenie obu Baonów, nad którymi dowództwo objął mjr Hankiewicz.

Przydzielony do obrony Pragi Batalion przebywał początkowo na ul. Radzymińskiej, a następnie na pierwszej linii w obronie nappreciw Zabek, obejmując tor kolejowy Warszawa — Tłuszcz, gdzie pozostawał aż do kapitulacji.

O pobycie oficera niemieckiego w Batalionie nie mi nie wiadomo.

Spotkanie z Niemcami nastąpiło dopiero przy opuszczeniu Warszawy, gdy po kapitulacji szliśmy do niewoli.

Józef Borowiec
Łososina Górna
pow. Limanowa

Widzuję Wigniew. ppor. st. starej. piechota.

3-ci bataljon Str. Chłanowskich Rembertów.

ot-ca plutonu II-go komp. 1-ty.

deonis - nieetatowy ot-ca plut. rozpoznawczego w 15 bataljonie 5^{ty} A.D.P.

okumentów ani relacji żadnych przy sobie nie posiadalam. Legitymacja
oficerska obrony Warszawy jest ukryta w Warszawie.

1-sza kompania 1-go rzutu 3 bat. Str. Chłan. Rembertów miała
stan około 180 ludzi, podzielona na trzy plutony. D-ca kompanii, oficer dowodzący
starej w stopniu por. (Pierobietcki). D-ca I-go plutonu, oficer rezerwy w
stopniu porucznika, ot-ca II-go plutonu byłem ja sam, jeniec wówczas w
stopniu sierż. podchorążego zaw. i ot-ca III-go plutonu oficer rezerwy w stopniu
ppor.

Pluton mój liczył 57 ludzi, 3 r.k.m., pozostali kb + 1 kb. przeciw-
pancerny z stęga, pufo, Broni, jeżeli chodzi o kb. przeciwpancerny bardzo
celna i skuteczna.

Kompania 1-sza 1-go rzutu została zmobilizowana do dnia
26-go sierpnia w koszarach własnych 3-go B.S. Remb. Lotnierz, pro węg-
kroję części w drugim roku szkolenia, dokładnie wlnojomy i nadzwyczaj-
niejnym duchu agresywnym, element pół-inteligentów. Bataljon
zakończył mobilizację w dniu 26-go i zadawał się na transport kolej-
owy z zachowaniem biernego opł. w czasie drogi, dnia 27-go przybyliśmy
do Ciechanowa, gdzie dalej, marшем przesyłamy przez Prasnysz do Star-
siny do folwarku Wsiemiówek kocio Chocel nad granicą Prus i Siedmiog.
Tutaj w następnym dniu 28-go VIII. skupiliśmy się i patrolowa-
liśmy przedpole. Kompania nasza, jako kompania czołowa, pluton
mój jako pluton lewostronniowy, na wsroczym skrzydle. Sąsiad pra-
wy - Komp. 2-ga. Reszta bataljonu umiadowana w gdał.

A teraz muszę wspomnieć o jednostce, w skład której wchodził
nasz bataljon. Była to Brygada Lotna mazurecka, prawdopodobnie do
dyspozycji Nacelnego Kordona.

Skład prawdopodobny: 3-ci Bataljon Str. Chłanowskich - Rembertów
1-ty Pułk Szwadronów - Warszawa.
7-ty Pułk Ułanów - Chłan. Starowieski
1-ty Dywizjon Art. konyj - Warszawa.

Z odprawy, jako pierwszy i ostatni raz mieliśmy w Prusach
 12u, byliśmy wszyscy przekonani, że już tego wnieśmia zrobimy na-
 wiec na umocnienia jezior etheruskich w Prusach Wschodnich i
 tak też sadził żołnierz, którego duch bojowy był tak silny i agresywny,
 że nie sposób jest to stowarni wytrwać.

17776

Nastąpił obalenie tego wnieśmia i równo ze światem nasze rozpo-
 znania wysunęły daleko dymieł, nawigowały styczności z wkraczającym
 nplem z Dms Wschodnich w nasze granice. Były to dywizje zmoty-
 rowano - pancernie. Równo ze światem ukarały się również pierwsze sa-
 meloty bojowe npla w silie około 80-aiu ~~złotek~~, które na dość dużej
 wysokości precedowały ponad nami. Szły na kierunek Warszawy.

Obrońca, która trwała do późnej nocy, gdzie npla atakował
 przeważnie wozami pancernymi rozpoznawczymi i pułchotą zmoto-
 rowaną podwojoną do linii frontowych na odległości wzrostową.

Artyleria nasza (tury dyw. at. konny) już w pierwszym dniu została
 zestnieć, lub umocnionie 6 wozów lekkich pancernych. Żołnierz,
 nie można było utrzymać w rowach, tak bardzo przagnął się do przodu.
 Skoro w międzyczasie na lewe skrzydło jako wąż, wysyłał kilka
 kretnie do przodu i w lewo patrol, karidy z moich żołnierzy popro-
 stu był z zawiści, że nie powalarem im większej ilości się na
 patrol.

Niestety, już po tym pierwszym dniu rozjeżdżaliśmy się, że
 nie będziemy nacierać. Skoro zmrok zapadł, a npla nie została nas
 zepchnąć z tych jaskri mierzonych przycygi, o zmroku doszły nas już
 pierwsze rokiary do gróźniania npla; co żołnierz nas rozumiał, że jest
 to wstęp do odwrotu.

To był pierwszy znak, że żołnierz i my straciliśmy już tera-
 rowność co do możliwości walki agresywnej ze strony naszego d-twa.
 Od tej chwili, zylisimy tylko nadzieję, że może rokiary oła dalszego
 gróźniania, zmienią się na rokiary do natarcia, do parcia wprost.
 Stąd otrzymaliśmy rokar, opóźniać npla, aż do linii stałej
 obrony na Bugu. Na początku od Prasnycza na miewelkich

roznieśniętach stocyliśmy obojętą krową bitwą z dywizją pancerną niemiecką. Pierwszą artylerią szybkostrzelną niemiecką już 31 października. Strawa była nasza, stale spuszcza olatującym woda z pola piechocie. A bitwa ta straciłem 2 pułki oficerów i 8-in strzelców, wystrzelo od ognia artylerji i czołgów niemieckich. 17776

Chcę wspomnieć, że od tej chwili nie było już kompletnie żadnych odpraw bojowych, jak również żadnej orientacji o nicz. D-ey baonu, ppłuk. F. nie widzieliśmy wcale, jak również żadnego oficera w stopniu majora. D-two baonu objął ^{zamiennik} prawdziwie najstarszy stopniem Kapitan Hilkowski, po nim kpt. F.

Z dniem każdym napotykalismy na czołach to lierniejsze go ryla, który starał się nas obojętą i tak, po trzech pierwszych stronach bitwach, które Garwolina, Osiecha, Otwocka jako niedobitki dotarliśmy do Warszawy. Do 2-180 ludzi pozostało około 90-ciu. Lecieliśmy jak i my, jednocześnie wyczerpani fizycznie i psychicznie, zdołaliśmy obstarzać, ale stale jeszcze z nadzieją w sercu, wycieraliśmy mur obrony Warszawy.

Początkowo, na odcinku Praga - Zachód, potem Targówek, a wreszcie znowu pierwsza linia - folwark Łacieże - Pruszków.

Wpół atakował z ogromną przewagą materiałową sprzętu i amunicji, ale jednak tchotliwy był co noc, gdy myśliśmy bez artylerji, bez jakiegokolwiek broni ciężkiej wypadami nocnymi paraliżujemy energię do przodu. Wpół nymowat nas w dzień, swoje obciążenie i losy różnorodnej artylerji, lotnictwem, moździerzami itp. cała noc każda do nas należała. Lecieliśmy 28-go ludności Warszawy, ale nie również podłata Warszawy. Podłata go ludność cywilna, bo dla nich już warunków nie było. Lecieliśmy bombami, granatami, artylerią ciężką, lekką i szybkostrzelną, bez wody, opasła, siłatka, bez jedzenia, wśród porażek i zgliszcz, wśród siwych gróbów i wznoszących się ciał, które nie zolizano chować.

Ludność podłata Warszawy z zupełną świadomością tego, że ciemni, który przedstawiał na odcinkach przeciw tych czołgów, ciężkiej

daleko więcej, bo skonczyły się zapasy amunicji i broni i t.p.
 W chwili ogłoszenia kapitulacji odmeldowałem się
 w nowego d-ey pułku i prosiłem o pozwolenie powrotu w Ham-
 bur, ze względu na to, że mój dwuzier, wędznie antk. amer. w Ham-
 burze próbowałem opanować mi do przedostania się zagranicę.

Prof. Durk. Ataj
 Juchrej. L. By. n. d. w.

17776

35

R.

608

36

B.I. 24/F/5

Polski Ośrodek Wojskowy Nr. 105

- P R O T O K O L -

Protokół
 spisany przez M. Muszarskiego Feliksa wadw. 5 sw. k. D.
 /nazwisko, imię, stopień, pułk i W.J. w którym służył
 w czasie kampanii protokółant/

1. Koryszkołojak Marian Stralec
 /nazwisko, imię i stopień /
2. a/
- b/ amunicyjny 3. Batalion Mauerowy
 /funkcje, przydział, pułk, W.J. w czasie kampanii wrześniowej/ ..
- c/ Lot. d.
3. a/ data zmobilizowania powołany do rezerwy
 b/ pułk mobilizujący 3. B. Mauerowy
 c/ gdzie pułk się mobilizował Reinbertow
 d/ nazwisko D-ocy pułku mobiliz. pułk Jasniński d-oc Baon
 nazwiska innych oficerów d-ów por. Jagiś d-oc Komp.
4. co robił (zupewnie ogólnie) od zmobilizowania do 1 IX 39 dany kół-
 nierz
5. co robił w czasie kampanii wrześniowej:
 - a/ 1 września, gdzie był, jednostka, co robił o ile się bił krótki
 ogólny opis walki.
 - /podać nazwiska nowych d-ów oficerów./
 - b/ 2 września, /jak wyżej/
 - c/ 3 września
 - d/ 4 września do dostania się do niewoli.

1 IX 39 Baon znajdował się nad Wartą w
 okolicy Liwadza. Po rozbiciu Baonu
 przez Niemców, dnia 11 IX 39r. dostawa-
 się do niewoli, w miejscie Lowier.

2.

B.I.24F/4

37

[Faint, mostly illegible handwritten text, possibly in Polish, covering the upper and middle portions of the page. A large, loopy scribble is present across the center.]

6. Obecny przydział (względnie adres) *P.O. W. 105. Francuska*
Kompa Dowodzenia

B. II. 46
 / data sporządzenia protokołu /

Kryształ
 / podpis zeznającego /

M. Suszeński
 / podpis sporządzającego protokół /